

V. DUSZPASTERSTWO LITURGICZNE

Odpowiedzi na pytania przesłane do Komisji

a. Odpowiedzi na cztery pytania dotyczące posługi pełnionej przez akolitę podczas Mszy Świętej.

1. Czy akolita pełniący swoją funkcję zawsze musi być ubrany w albę?

W *Ceremoniale liturgicznej posługi biskupów*, odnośnie, szat prezbiterów i innych posługujących, powtórzona jest norma podana w *Ogólnym wprowadzeniu do Mszału rzymskiego*, w nr 336. Dowiadujemy się z niej, że: „Szatą liturgiczną wspólną dla wszystkich szafarzy wyświęconych i ustanowionych jakiegokolwiek stopnia jest alba, przepasana na biodrach paskiem, jeżeli nie jest uszyta w taki sposób, że przylega do ciała nawet bez paska. Jeżeli alba nie osłania dokładnie zwykłego stroju koło szyi, przed przywdzianiem alby należy nałożyć humerał. Alby nie można zastępować komżą, nawet nałożoną na sutannę, wtedy gdy wkłada się ornat lub dalmatykę albo gdy zamiast ornatu czy dalmatyki używa się samej stuły. Komżę zawsze należy wkładać na sutannę. Akolici, lektorzy oraz inni świeccy posługujący mogą ubierać albę albo inną szatę prawnie zatwierdzoną” (CB nr 65).

A więc, zwyczajnym strojem liturgicznym akolity jest alba, ale może on posługiwać także w komży, jeśli nakłada ją na sutannę. Natomiast szatą właściwą dla mężczyzny wyznaczonego na szafarza nadzwyczajnego, który nie jest akolitą, jest w Polsce zawsze alba.

2. Czy akolita może spożyć pozostałe Postacie eucharystyczne i puryfikować naczynia na ołtarzu?

Zgodnie z zasadami podanymi w OWMR nr 163, miejscem spożycia konsekrowanego Wina i konsekrowanych Hostii, które pozostały po udzieleniu Komunii Świętej, jest ołtarz. Dokonuje tego tylko kapłan lub diakon.

Natomiast miejscem oczyszczenia naczyń eucharystycznych jest prawy bok ołtarza lub kredens. Akolita pomaga kapłanowi lub diakonowi w tej czynności (por. OWMR nr 192). Jeśli natomiast puryfikacja zlecona jest samemu akolicie, oczyszcza on naczynia zawsze na kredensie, na który sam je znosi, jeśli nie ma diakona (por. OWMR nr 249).

Oczywiście, najlepiej oczyszczać naczynia na kredensie, by nie zakłócać trwającego już w tym momencie uwielbienia.

3. Kiedy akolita może pomagać w udzielaniu Komunii Świętej, skoro jest tylko szafarzem nadzwyczajnym?

Zawsze, ilekroć celebrans albo odpowiadający za przebieg liturgii ceremoniarz uzna to za pożyteczne. Byłoby błędem, gdyby Komunii Świętej udzielali szafarze nadzwyczajni, do których akolita należy, a szafarze zwyczajni powrócili w tym czasie na swoje miejsca. Nie ma potrzeby określania czasowej granicy dla obrzędu udziela-

nia Komunii, po przekroczeniu której mogli by pomagać szafarze nadzwyczajni. Należy tego dokonać z największym szacunkiem, ale i bez zbytniego przedłużania czynności. Sprawniejsze udzielenie Komunii pozwoli przeznaczyć więcej czasu na uwielbienie, tak ważne i cenne w liturgii eucharystycznej.

4. Czy akolita może posługiwać przy więcej niż jedna Msza Święta dziennie?

Akolita posługuje przy udzielaniu Komunii Świętej nie tylko podczas Mszy Świętej, w której uczestniczy, ale tyle razy, ile wymaga tego potrzeba duszpasterska (por. List apostołski Pawła VI *Ministeria quaedam*, 15 sierpnia 1972, nr VI). To właśnie przede wszystkim ze względu na taką pomoc alumni seminariów pomagają w niedzielnej służbie Bożej, w parafiach diecezji. Tak jak prezbiterzy i diakoni, wychodzą z zakrystii tylko do tej czynności, i po jej spełnieniu opuszczają prezbiterium. Natomiast sami mogą przyjąć Komunię Świętą dwa razy w ciągu dnia, pod warunkiem, że w Mszy Świętej uczestniczą.

Inaczej jest z osobami wyznaczonymi na nadzwyczajnych szafarzy, którzy posługiwali akolity nie otrzymali. Zasadniczo, mogą pomagać tylko podczas jednej Mszy Świętej, w której sami uczestniczą (por. *Modyfikacja Instrukcji Episkopatu Polski dotyczącej pełnienia posługi nadzwyczajnego szafarza Komunii Świętej*, 18 październik 2006). Użyte w instrukcji słowo „zasadniczo” pozwala w uzasadnionych sytuacjach dopuścić nadzwyczajnych szafarzy do posługiwania więcej niż jeden raz dziennie.

Ks. Mateusz Matuszewski

b. Pytanie o sekwencje w liturgii

Mam wielką prośbę. Chciałabym uzyskać odpowiedź na pytanie, jakie jest miejsce sekwencji w Liturgii?

Wczoraj była ona śpiewana podczas Mszy na Zesłanie Ducha Świętego i okazało się, że niektórzy wierni nie są zorientowani co do postawy, jaką należy przyjąć podczas śpiewu sekwencji (siedząca w kontynuacji Liturgii czytać, czy też stojąca jako element aklamacji przed czytaniem Ewangelii).

Przepisy nie są jednoznaczne w tej materii, przynajmniej dla laika, jakim się czuję.

Proszę zatem o informację, czym dokładnie jest sekwencja i jak powinna być traktowana w Liturgii oraz w jakiej postawie w związku z tym powinna być odśpiewana.

- Odpowiedź

Sekwencje w liturgii

Dwukrotnie w ciągu roku liturgia współczesna (forma nadzwyczajna rytu rzymskiego pięciokrotnie) umieszcza przed Ewangelią śpiew sekwencji. Chodzi o specjalny gatunek liturgiczny będący częścią mszy, przypisany specjalnie na daną okazję. Celem sekwencji w liturgii jest wprowadzenie wiernych do Ewangelii, a także poetycki (dawniej często także sceniczny) komentarz do Ewangelii. Teksty sekwencji nie musiały pochodzić dosłownie z Pisma Świętego, nie były one zatem ściśle częścią

słowa Bożego, ale jego komentarzem, twórczością kościelną.

Nazwa i historia

Łacińska nazwa *sequentia* oznacza dosłownie „ciąg dalszy” i wskazuje na pochodzenie sekwencji: było to początkowo poetyckie rozwinięcie śpiewu „Alleluja” przed Ewangelią. Mniej więcej od XI w. sekwencja staje się samodzielnym gatunkiem muzycznym, oddzielnym od „Alleluja”. Od czasów rozkwitu tego gatunku (XII w.) ustaliła się stylistyka sekwencji: prosta rytmika na wzór hymnów, rymy, strofy, melodyka cykliczna (zmienna co drugą strofą), prostota tekstu i idei, płynność wersu, bogactwo symboliczne obrazów. W całej Europie sekwencje zdobyły wielką popularność, dość powiedzieć, że ich liczba sięga 5 tysięcy. Reforma mszału trydenckiego zmniejszyła ich liczbę do pięciu, reforma Pawła VI – zaledwie do dwóch. Zdaniem M. Righetiego, reformy były chyba zbyt surowe dla tego pięknego gatunku liturgicznego, który był jednym z najbardziej spontanicznych i gorących wyrazów żywotności religijnej ludu chrześcijańskiego.

Dwie sekwencje współczesne

W liturgii współczesnej zatem w niedzielę wielkanocną śpiewa się sekwencję z XI w. „Victimae Paschali laudes” („Niech w święto radosne Paschalnej Ofiary”), autorstwa Wipo z Burgundii, kapelana cesarza Konrada II. Sekwencję tę śpiewa się też w czasie oktawy Wielkanocy. Pieśń ta opisuje poranek zmartwychwstania.

W Niedzielę Zesłania Ducha Świętego jest to sekwencja o Duchu Świętym „Veni Sancte Spiritus” („Przybądź, Duchu Święty”), przypisywana papieżowi Innocentemu III (†1216). Polska wersja tej sekwencji, śpiewana wg melodii ze śpiewnika R. Gillara (Bytom 1903-1908) zdecydowanie odchodzi od melodii gregoriańskiej. Zaś poprzez swój tekst (bardziej modlitewny, niż narracyjny) zbliża się w formie do hymnu, co sprawia, że wielu kapłanów i wiernych traktuje ją jak hymn-modlitwę (z tego też powodu wstaje na sekwencję). Jednakże pomimo tego, że tekst kieruje się bezpośrednio do Ducha Świętego („Przybądź, Duchu Święty”), to trzeba pamiętać, że nie jest to ściśle modlitwa ani hymn, ale medytacyjna i modlitewna pieśń opisująca dary Ducha Świętego, których pragną i o które proszą wierzący w Chrystusa.

Miejsce sekwencji: wewnątrz śpiewu „Alleluja” czy przed nim?

Jak mówiliśmy, sekwencja najpierw była rozwinięciem śpiewu „Alleluja” przed Ewangelią, a więc znajdowała się jakby na końcu tego, co dzisiaj nazywamy akklamacją przed Ewangelią.

W liturgii trydenckiej, zgodnie z pierwotnym ułożeniem sekwencji, sekwencja jest śpiewana przed ostatnim „Alleluja” przed Ewangelią, w układzie następującym: A) „Alleluja”, „Alleluja”; B1) werset psalmu; B2) ew. dodatkowy werset tematyczny, C) sekwencja, D) „Alleluja”.

Mszał Pawła VI (2002) podaje wskazówkę: „Sekwencję, która poza uroczystościami Paschy i Pięćdziesiątnicy pozostaje do uznania, śpiewa się przed „Alleluja” (OWMR 63). A więc w nowym rycie sekwencja poprzedza całkowicie „Alleluja”.

Śpiewy międzylekcyjne i postawa wiernych

Kwestia postawy wiernych podczas śpiewu sekwencji nie jest jasno określona w rubrykach, dlatego pozostaje nam metoda dedukcji. Choć sprawa jest trudna do jednoznacznego rozstrzygnięcia, to mamy kilka danych, które pomagają zająć stanowisko.

Trzeba zacząć od tego, że chociaż liturgie pierwszych wieków preferowały postawę stojącą, to jednak od początku wierni często siadali, np. na homilie. Najpierw siadali bezpośrednio na podłodze lub stali oparci na kijach, to z czasem, zwłaszcza od XVI w., gdy wprowadzono do kościołów ławki, przyjęło się, że lud mógł zawsze siedzieć podczas czytań i homilii. Na Ewangelię lud wstawał.

Wstawanie na „Alleluja” czy na procesję z Ewangeliażem?

W VII w. w liturgii zachodniej jest świadectwo rozbudowanej procesji z Ewangeliażem, któremu towarzyszy siedem świeczników i śpiew „Święty”, procesja idzie od ołtarza do ambony w sposób ukazujący triumf Chrystusa nad śmiercią. Powszechnie się przyjmuje, że gdy urządzano takie procesję, lud wstawał, aby uczcić księgę Ewangelii (nie potrafię obecnie wskazać źródeł). Możemy więc przypuszczać, że przyjęło się, iż na uroczystą procesję z Ewangelią lud wstawał podczas śpiewu.

Wygląda na to, że lud wstawał nie na śpiew „Alleluja”, ale na uroczystą procesję. Śpiew bowiem „Alleluja” był początkowo pełnoprawnym śpiewem międzylekcyjnym (nie używanym tak często jak potem we mszy trydenckiej i podobnie we mszy współczesnej, nad czym ubolewa M. Righetti twierdząc, że zbyt częste codzienne „Alleluja” traci swoją liturgiczną wartość), skierowanym do słuchania i medytacji. Jeśli zaś pierwsze sekwencje były przedłużeniem śpiewu „Alleluja” (w X w.), lud w tym czasie mógł stać, gdy była to część procesji z Ewangeliażem.

Wiemy jednak, że we mszy trydenckiej lud siedzi zarówno w czasie czytań i psalmu, jak także śpiewu „Alleluja” (i oczywiście sekwencji)! Wstaje zaś dopiero na „Pan z wami” (Dominus vobiscum), po skończonym śpiewie „Alleluja”. Zgadzałoby się to z teorią, że śpiewy międzylekcyjne mają swoją własną wartość, nie są towarzyszeniem żadnej procesji. Wprawdzie we mszy trydenckiej diakon i asysta rozpoczynają procesję z Ewangeliażem w czasie „Alleluja”, ale czynią to dopiero na ostatnie „Alleluja”, stąd nie wydaje się, żeby śpiew „Alleluja” był tylko śpiewem procesyjnym.

Tymczasem reforma liturgiczna po Vaticanum II zdefiniowała rubrykami wstawanie na śpiew „Alleluja”, traktując go jako przygotowanie do Ewangelii. Zasadnie się wydaje pytanie: dlaczego? Dlaczego wierni wstają na „Alleluja”, skoro dotychczas śpiew ten należał do grupy śpiewów międzylekcyjnych, tzw. śpiewów własnych Mszy (nie towarzyszących)? Być może jest tak dlatego, że zaleca się procesję z Ewangeliażem, ale po pierwsze rubryka nie normuje sprawy w ten sposób, a po drugie nie ma zapisu o codziennej procesji z Ewangelią, a przecież „Alleluja” jest śpiewane w zasadzie codziennie... Być może chodzi o fakt, że współczesne wersety przed Ewangelią są zasadniczo krótkie i nie ma tak rozbudowanych melodii, aby rzeczywiście wymagać czasu na ich wysłuchanie / medytację? Obecnie nie potrafię podać odpowiednich źródeł w tej kwestii.

Zaznaczmy jedynie, że i w zreformowanej liturgii jest osoba, która siedzi podczas „Alleluja”, i jest to biskup (i to chyba nie tylko wtedy, gdy ma zasypać kadzidło, przepisuje zdaje

się tego nie precyzują). Mamy więc powód do pytania: dlaczego więc wierni wstają?

Jaka postawa podczas sekwencji: stać czy siedzieć?

Tak czy inaczej, chociaż – zgodnie z tradycją czy nie - wierni mają wstać na „Alleluja”, sekwencje pozostały oddzielone od procesji z Ewangelią, a przede wszystkim oddzielone od „Alleluja”. Dlatego możemy ze spokojem przyjąć tezę, że podczas śpiewu sekwencji zachowuje się postawę siedzącą, powstając dopiero na śpiew „Alleluja”. Tak śpiewana jest sekwencja np. podczas mszy w bazylice św. Piotra w dzień Wielkanocy lub Zesłania Ducha Świętego: wszyscy wstają dopiero na śpiew „Alleluja”.

Kto śpiewa sekwencję?

Pozostaje pytanie: czy możemy również włączać się w śpiew sekwencji? W historii sekwencje należały do gatunku śpiewanego przez kantorów. Obecna praktyka w bazylice św. Piotra wskazuje, że sekwencji nie śpiewa całe zgromadzenie, a zadaniem ludu jest wsłuchiwanie się w treść sekwencji, zgodnie z jej pierwotnym sensem. Tak też wydaje się słusznym postępować w naszych kościołach: sekwencję powinien wykonywać kantor lub *schola cantorum*, w wypadku konieczności zaś kapłan.

Jedną z przyczyn zamieszania podczas sekwencji „Przybądź, Duchu Święty” jest chęć śpiewania jej wraz z kantorem przez kapłanów / wiernych. Wtedy właśnie, gdy zamiast słuchać sekwencji, chce się ją śpiewać, nogi „same się prostują” w geście modlitwy do Ducha Świętego. Kiedy wszyscy śpiewają sekwencję, można powiedzieć, że przestaje ona być sekwencją do słuchania i medytacji, a staje się w zasadzie hymnem i modlitwą, wtedy postawa siedząca wydaje się niewłaściwa. Ale zamiast dopuścić do tego dyskomfortu, chyba lepiej nie dopuszczać do uczestnictwa wszystkich w sekwencji. Tak jest na Watykanie, gdzie wszyscy słuchają sekwencji „Veni Sancte Spiritus”, a wstają na „Alleluja”.

Na koniec zwróćmy uwagę, że sekwencji nie wolno recytować, punkt 64 OWMR mówi wyraźnie: „śpiewa się”.

W skrócie:

- sekwencje nie są lekturą biblijną, ale poetyckim komentarzem do Ewangelii;
- sekwencje należą do śpiewów własnych liturgii (jak np. psalm), nie towarzyszących (jak np. śpiew na wejście);
- sekwencja została odcięta od „Alleluja”, którego była częścią końcową, a teraz jest przesunięta na przed całe „Alleluja”;
- w czasie „Alleluja” aż do czasów reformy Vaticanum II lud siedział;
- nie potrafimy odpowiedzieć miarodajnie (z poparciem dokumentów) dlaczego właściwie na „Alleluja” trzeba wstawać, nawet gdy nie ma procesji z Ewangeliarzem;
- w czasie sekwencji należy siedzieć, ponieważ jest ona bardziej pamiątką starej tradycji niż częścią „Alleluja”, a poza tym nie ma przepisu mówiącego, że wierni wstają na sekwencję;
- sekwencję śpiewa kantor lub schola cantorum, a nie lud;
- nie wolno sekwencji recytować.

Literatura:

- B. Nadolski, „*Sekwencja*”, w: *Leksykon liturgii*, Poznań 2006
- M. Righetti, *Storia liturgica*, Milano 1998 (reprint z 1959)
- The Ceremonies of the Roman Rite described*, wyd. 14, red. A. Fortescue - J.B.O'Connell - A. Reid OSB, Farnborough 2003.

ks. D. Ostrowski

c. Prawo do sprawowania mszy w formie nadzwyczajnej rytu rzymskiego w czasie Triduum Paschalnego

Proszę o wyjaśnienie i interpretację dotyczącą prawa do sprawowania mszy w formie nadzwyczajnej rytu rzymskiego w czasie Triduum Paschalnego.

Zgodnie z motu proprio „*Summorum Pontificum*”, które reguluje sprawowanie mszy w formie nadzwyczajnej, każdy kapłan może ją sprawować dowolnie z wyjątkiem Triduum Paschalnego (art. 2, art. 4).

„List okólny o przygotowaniu i obchodzeniu Świąt Paschalnych” Kongregacji Kultu Bożego (z 16 stycznia 1988) w punkcie 27 określa czas trwania Triduum wskazując, że kończy się ono nieszporami Niedzieli Zmartwychwstania. Podobna uwaga znajduje się również w księgach liturgicznych, w których po II nieszporach Niedzieli Zmartwychwstania umieszczony jest rubryk „Koniec Triduum Paschalnego”.

W „Instrukcji dotyczącej stosowania Listu Apostolskiego *Summorum Pontificum*” wydanej 30 kwietnia 2011 przez kardynała Wiliama Levadę, ówczesnego przewodniczącego komisji Ecclesia Dei, w punkcie 33 dopuszczono możliwość odprawiania liturgii w formie nadzwyczajnej w czasie Triduum Paschalnego dla „grupy wiernych”. Ponadto, w tym samym dokumencie, w punktach od 15 do 19 wyjaśnia termin „*coetus fidelium*”.

Pytania:

1. Czy należy rozumieć, że dozwolone jest sprawowanie mszy w formie nadzwyczajnej w Niedzielę Zmartwychwstania (jak w ogóle całej liturgii Triduum Paschalnego) wyłącznie pod warunkiem, że jest to msza z udziałem ludu?
2. Czy autonomiczna decyzja proboszcza o sprawowaniu mszy w formie nadzwyczajnej w Niedzielę Zmartwychwstania (jak w ogóle całej liturgii Triduum Paschalnego) jest warunkiem wystarczającym do jej sprawowania?

Z wyrazami szacunku

Krzysztof Mizera

Wprowadzenie:

Papież Benedykt XVI wydając motu proprio *Summorum Pontificum* pragnie, aby ten cenny skarb, jakim jest Liturgia Rzymska w *Usus Antiquior* zachować i udostępnić wszystkim wiernym (UE 8a). Jednak w praktyce w związku z celebracją starszej formy rytu rzymskiego (np. kwestia kalendarza), ciągle jesteśmy na początku drogi. Podobnie jest w sprawie kwestii podnoszonych przez Pana. Jak Pan słusznie zauważył, przepisy dotyczące czasu trwania Triduum Sacrum określają, że kończy się ono

po II nieznosach Niedzieli Zmartwychwstania. W mszale Pawła VI z 1970 roku obchody Mszy Wieczery Pańskiej, Liturgii Męki Pańskiej, Wigilii Paschalnej oraz Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego stanowią jedną całość (tzn. nie są niczym przedzielone). Inaczej wygląda to, jak Pan zapewne wie, w Mszale św. Piusa V. W mszale tym obchód Wigilii Paschalnej jest oddzielony od Niedzieli Zmartwychwstania *Ordo Missae*, Prefacjami i Kanonem. Zatem w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, choć wchodzi ona według żydowskiego sposobu liczenia czasu (obecnego w liturgii) do Triduum Paschalnego, można odprawiać mszę św. w *Usus Antiquior*, niezależnie od przepisów dotyczących Triduum, i takie celebracje z udziałem ludu miały miejsce m.in. w Świdnicy, choć nie odprawiano tam Triduum w starszej formie rytu rzymskiego.

Odpowiadając bezpośrednio na pytania:

1. Oczywiście celebracja całego Triduum, bez minimalnej nawet asysty (przy całym bogactwie obrzędów), dla paru osób (SP 5.1 i UE 14) wchodzących w skład *coetus fidelium*, choć teoretycznie dopuszczalna, nie byłaby rzeczą słuszną. Dla osób znających przebieg obrzędów Świętego Triduum, jest to rzecz jasna, nawet zakładając uprzednio, że te parę osób proszących o celebrację w *forma extraordinaria*, nie popierałoby w żaden sposób oraz nie należałoby do „grup wyrażających sprzeciw co do ważności bądź prawowitości Mszy św. czy sakramentów sprawowanych w *forma ordinaria*” (UE 19) oraz zakładając, że mają kapłana, który spełnia odpowiednie warunki (*sacerdos idoneus* – UE 20). Natomiast nieco inaczej jest z samą Niedzielą Wielkanocną. Jak napisałem wyżej, takie celebracje odbywają się i miały miejsce także w diecezji świdnickiej. Decyzję o dopuszczeniu celebracji całego Triduum zgodnie z dokumentem *Ecclesia Dei* podejmuje proboszcz bądź ordynariusz.

2. Warunkiem obok decyzji proboszcza bądź ordynariusza miejsca jest jeszcze *sacerdos idoneus* i *coetus fidelium*. Jednak ze względu na rangę uroczystości, należy zastanowić się, czy jeśli nie ma odpowiednio przygotowanej asysty, należy odprawiać *in forma extraordinaria* w Wielkanoc, przecież są to najważniejsze Święta naszej wiary.

Podsumowując: Myślę, że tekst *Universae Ecclesiae* jest dosyć klarowny, jednak w przypadku *Triduum Sacrum* obok teoretycznych możliwości, jakie daje dokument Stolicy Apostolskiej, trzeba jeszcze kierować się roztropnością (taka jest rola proboszcza)– i nie ma to nic wspólnego z blokowaniem papieskich rozporządzeń w tym względzie. Choć nie należy z góry odrzucać możliwości celebracji Świętego Triduum w formie nadzwyczajnej (nawet drugi raz w tym samym kościele – UE 33), to jednak zanim to nastąpi, trzeba poświęcić niemało czasu i energii, aby wszystko przygotować godnie oraz z zachowaniem wszystkich norm liturgicznych (odpowiednio wyszkolona asysta, schola, ect., ect...). Z tego m.in. powodu Triduum jest celebrowane jedynie w kilku najlepiej rozwiniętych pod tym względem ośrodkach w Polsce, w tym we Wrocławiu.

Ks. dr Zbigniew Chromy, wykładowca w WSD Diecezji Świdnickiej

d. Czy od Mszy w sobotni wieczór obowiązuje wtedy zakaz prac niekoniecznych i nakaz odpoczynku

Czy liturgiczne „objęcie” przez niedzielę wieczora dnia poprzedniego jest jednoznaczne z wejściem tego sobotniego wieczora pod zakazy dotyczące niedzieli? Innymi słowy, czy obowiązuje wtedy zakaz prac niekoniecznych i nakaz odpoczynku?

Adrian Misiejko

- Odpowiedź

Przedstawione zagadnienie ma charakter prawny. Kodeks Prawa Kanonicznego stanowi, że „w niedzielę oraz w inne dni świąteczne nakazane wierni są zobowiązani uczestniczyć we Mszy świętej oraz powstrzymać się od wykonywania tych prac i zajęć, które utrudniają oddawanie Bogu czci, przeżywanie radości właściwej dniowi Pańskiemu oraz korzystanie z należnego odpoczynku duchowego i fizycznego” (kan. 1247). Przepis ten ma częściowo charakter restrykcyjny, bo ogranicza swobodne wykonywanie uprawnień, stąd podlega ścisłej interpretacji (por. kan. 18). By go wyjaśnić, należy więc stosować te przepisy, które są bardziej przychylnie dla adresata normy prawnej.

Zgodnie z kan. 202 par. 1: „dzień w prawie oznacza stały okres obejmujący 24 kolejno liczone godziny i zaczyna się od północy, chyba że gdzie indziej wyraźnie zastrzeżono”. Takim dniem, liczonym od północy jest też niedziela, co pośrednio wynika z kan. 1248 par. 1: „Nakazowi uczestnictwa we Mszy świętej czyni zadość ten, kto bierze w niej udział, gdziekolwiek jest odprawiana w obrządku katolickim, bądź w sam dzień świąteczny, bądź też wieczorem dnia poprzedzającego”. Przepis ten wyraźnie mówi o dwóch dniach (dzień świąteczny i dzień poprzedzający) i nie traktuje (z punktu widzenia prawnego) niedzieli jako dnia rozpoczynającego się w wigilię. Jako że przepis ten następuje bezpośrednio po kan. 1247, tym bardziej należy je odczytywać łącznie. Zatem dla prawa kanonicznego (odmiennie od prawa liturgicznego) niedziela rozpoczyna się o północy i od północy obowiązuje nakaz powstrzymania się od zajęć „niekoniecznych”.

Z chrześcijańskim pozdrowieniem,

ks. dr Arkadiusz Chwastyk, wykładowca prawa kanonicznego
w WSD Diecezji Świdnickiej

e. Sprawa łączenia czasie Mszy palców przez kapłanów c.d. (polemika)

W numerze 70 biuletynu KKBiDS *Anamnesis* pojawił się rozdział zatytułowany *Odpowiedzi na szereg pytań przekazanych do Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów*.

Chciałbym **podjąć polemikę z odpowiedzią przedstawioną w odpowiedzi na pytanie 3. Sprawa łączenia w czasie Mszy palców przez kapłanów i całowania ręki**. Dokładnie zaś mój zarzut skierowany jest przeciwko temu stwierdzeniu: *Natomiast jeśli chodzi o drugą kwestię, czyli o łączenie palców wielkiego i wskazującego oraz możliwość używania manipularza, o czym jest mowa w „TRES ADHINC ANNOS”, to z przepisami i rubrykami liturgicznymi jest tak, że zawsze obowiązuje nas najnowszy*

dokument Stolicy Apostolskiej w tej sprawie, który **automatycznie znosi stare normy, bez konieczności wyraźnego zaznaczenia.**

Moim zdaniem jest to nieprawda. Przepis może zostać zniesiony tylko w określonych przypadkach:

1. Przez odwołanie go wprost nowszym dokumentem¹.
2. Przez pojawienie się nowszego dokumentu, który swoim zapisem pozostaje w sprzeczności z poprzednim – obowiązuje wtedy dokument nowszy².
3. Przez pojawienie się nowej wersji tego samego dokumentu (czyli właściwie aktualizację – nie pojawia się nowy dokument, aktualizuje treść. Dlatego po nowym wydaniu Mszału nie należy używać poprzedniego wydania tego samego mszału. Jak Rzym wyda III wydanie Mszału, I i II nie powinny być używane. Warto zauważyć, że nie dotyczy to mszałów sprzed 1963 – gdyż to są jakby „inne mszały” – miały swoją numerację wydań, zaś mszał Pawła VI ma swoją numerację wydań – są to dwa różne mszały).

Jeśli więc Stolica Apostolska wydaje nową wersję *Ogólnego Wprowadzenia do Mszału Rzymskiego*, to poprzednia traci obowiązującą moc. Jeśli jednak mamy dwa dokumenty, różnej rangi i różnych tytułów, to w starszym dokumencie moc obowiązującą tracą tylko te zapisy, które w nowszym są wprost odwołane bądź mają inną niezgodną z poprzednim zapisem treść.

Taką interpretację należy praktykować nie tylko ze względu na zasady rządzące prawem Kościoła (Kodeks Prawa Kanonicznego), ale również ze względu na przykład zastosowania tych zasad przez Stolicę Apostolską (kazuś prawny). Otóż papież Benedykt XVI w motu proprio *Summorum Pontificum*³ opisując status liturgii celebrowanej wg. *Missale Romanum* z 1962 r. (nadzwyczajna forma rytu rzymskiego) stwierdza: *Art. 1. Mszał Rzymski promulgowany przez Pawła VI jest zwyczajnym wyrażeniem lex orandi Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego. Jednak Mszał Rzymski promulgowany przez św. Piusa V i ponownie wydany przez bł. Jana XXIII powinien być uważany za nadzwyczajne wyrażenie tej samej lex orandi i traktowany z należną czcią ze względu na jego czcigodne i starożytne użycie. (...) Dlatego jest godziwe celebrowanie Ofiary mszalnej zgodnie z wydaniem wzorcowym Mszału Rzymskiego promulgowanego przez bł. Jana XXIII i nigdy nie zniesionego, jako nadzwyczajną formą liturgii Kościoła.*

Mszał Rzymski wydany przez papieża Pawła VI został wprowadzony konstytucją apostolską *Missale Romanum* z 1969 roku. Pomijając wszelkie aspekty historycznej, teologicznej i prawnej, Ojciec Święty Bedykt XVI daje tutaj wyraźną interpretację, **iż to, co nie zostało zniesione decyzją wprost, pozostaje aktualne.** Tym samym sposób argumentowania przedstawiony przez Księdza Profesora Krzysztofa Koneckiego uważam za logicznie wadliwy.

¹ Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 10: *Jedynie te ustawy należy uznać za unieważniające lub uniezdalniające, które wyraźnie postanawiają, że akt jest nieważny, albo osoba niezdolna.*

² Tamże, kan. 20. *Późniejsza ustawa uchyla wcześniejszą lub ją zmienia, jeśli wyraźnie to postanawia albo jest jej wprost przeciwna, albo porządkuje w całości przedmiot dawnej ustawy. Jednakże ustawa powszechna nie zmienia prawa partykularnego lub specjalnego, chyba że co innego jest w prawie wyraźnie zastrzeżone; kan 21. **W wątpliwości nie domniemywa się, że ustawa poprzednia została odwołana, lecz ustawy późniejsze należy odnieść do poprzednich i wedle możliwości z nimi uzgodnić.***

³ Vide „Anamnesis“ nr 51.

Co więcej! Warto zauważyć, że w tym świetle słowa końcowe konstytucji *Missale Romanum*: *Chcemy zaś, by te nasze przepisy i zarządzenia posiadały obecnie i w przyszłości swoje zatwierdzenie i skuteczność, bez względu, gdy to jest aktualne, na przeciwne Konstytucje i zarządzenia wydane przez naszych Poprzedników i wszelkie inne przepisy, chociażby były godne szczególnej wzmianki i odwołania, nie oznaczają wcale zniesienia poprzedniego Mszału, a jedynie zniesienie wszelkich przepisów, które poprzednio stały na przeszkodzie modyfikacjom *Missale Romanum* (choćby zakończenia *Quo primum tempore* papieża Piusa V).*

O ile kwestia prawa do użycia manipularza moim zdaniem jest drugorzędna (choć może być rozważona dokładnie tak samo, jak to, co opiszę niżej; czy ubranie świeczki i buty pod ornatem wolno nosić, skoro WOMR ich nie wymienia? A zegarek na ręce?), o tyle zamierzam bronić kwestii łączenia palców u dłoni.

Po pierwsze należy pamiętać, że *Ogólne Wprowadzenie do Mszały Rzymskiego* tym różni się od analogicznego dokumentu w *Missale Romanum 1962* – od *Ritus Servandus*, że jak sama nazwa wskazuje, jest ono „ogólne”, a więc opisuje zasady celebrowania Mszy Świętej w sposób ogólny. Stąd też dokument ten używa wielu pojęć, które tak naprawdę uświęcone są tradycją, lub zdefiniowane w innych, starszych dokumentach (Ot – mówi o albie, stule, ornacie, nie definiując jak wyglądają ani czym są (swoją drogą jak dzisiaj na te szaty patrzę, to myślę, że szkoda, iż tych definicji brak). Podobnie jest z wieloma innymi rzeczami. Dlaczego? Bo oprócz prawa pisanego mamy jeszcze coś, co nazywamy **zwyczajem**, a co o ile nie jest *contra legem*, lecz *praeter legem* lub *itra legem*, ma prawo bytu. W przypadku celebrowania liturgii możemy tu mówić chociażby o *ars celebrandi* – a więc celebrowaniu pięknym, sztuce celebrowania, w której troska i piękno liturgii wynika nie tylko z chęci spełnienia przepisu, a jest gorliwym spełnieniem wynikającym z wiary serca – nierzadko wykraczającym poza *minimum minimorum* opisane przez prawo pisane, czemu służy składanie tych dwóch palców u dłoni? Jest to naturalnie wyraz szacunku do *Sanctissimum*. Zauważmy, że kapłan celebrujący ablucji dłoni dokonuje dopiero przy okazji puryfikacji kielicha, lub też – jeśli kto inny puryfikacji dokonuje – po rozdzielaniu Komunii Świętej czyni to w *vasculum*. Przez cały ten czas, od chwili pierwszego dotknięcia konsekrowanej Hostii na jego palcu mogą pozostawać cząstki Najświętszego Sakramentu⁴. W dawnej liturgii przez wielki szacunek i chęć uniknięcia profanacji/postąpienia niedbale i bez szacunku, kapłan łączył palce, które używał do dotykania Hostii po to, aby podczas przewracania kart mszału, dotykania jego zakładek, ukazywania kielicha, dotykania pustej patenty itd. nie „wcierać” w te przedmioty cząstek Najświętszego Sakramentu. Dzisiaj ponadto świetnym momentem do „wcierania partykuł” w niezbyt stosowne przedmioty jest przekazanie znaku pokoju, podczas którego kapłan nierzadko dotyka alby/dalmatyki/ornatu osoby w pobliżu, ocierając wspomniane palce o te szaty i „gubiąc” partykuły. Oczywiście zaraz odezwie się gro tych, którzy powiedzą, że dobre

⁴ I troskę o to wyraża *Wprowadzenie Ogólne do Mszału Rzymskiego*: 278. *Ilekoć przyłgnie do palców jakaś cząstka Hostii, zwłaszcza po łamaniu Chleba i Komunii wiernych, kapłan powinien otrzeć palce nad pateną, a jeśli to konieczne, obmyć je. Ma również zebrać cząstki znajdujące się poza pateną. Jednak nie zawsze te cząstki widać, stąd dawny zwyczaj składania użytych do dotykania Hostii palców.*

komunikanty się nie kruszą. Jako chemik z wykształcenia poważnie zastanowiłbym się nad tym, w jaki sposób są wytwarzane takie komunikanty, które się nie kruszą. A nawet jeśli się nie kruszą, to po przełamaniu hostii już partykuły pojawić się muszą, chyba, że chleb jest zwietrzały i zwilgotniały. Wyjścia więc nie ma.

Trzeba teraz zadać sobie pytanie, czy ta gorliwość co wrażliwszych kapłanów jest zła? Czy to, że są oni świadomi czynności, jakich podejmują i widzą skutki/zagrożenia z nich wynikające, i chcą im zapobiegać, to źle? Czy w końcu to, że tym znakiem pokazują, jak wielki mają szacunek do Sanctissimum, to źle?

Ja uważam, że nie i uważam, że te złączone palce u dłoni nie stanowią znaku w rozumieniu liturgicznym, więc w niczym nie przeczą zapisom *Ogólnego Wprowadzenia do Mszału Rzymskiego*.

Końcowy akapit odpowiedzi udzielonej przez konsultora Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów również domaga się komentarza:

Zatem prezbiter, który z własnej pobożności praktykuje złączenie palców wielkiego i wskazującego po konsekracji, oraz który stosuje manipularz przy celebracji Mszy świętej, czyni coś, co jest sprzeczne z obowiązującym stanem prawnym zawartym w przepisach liturgicznych. Jest także sprzeczne z generalnymi zasadami zgromadzenia liturgicznego, w którym wszyscy wierni (także celebransi w koncelebrze) wykonują jednakowe znaki i gesty, które są wyrazem ducha jedności i wspólnoty. Jedność gestów nie jest równoznaczna jedności wspólnoty.

1. Wierni i duchowni różnych stopni wykonują różne gesty w trakcie liturgii, co wskazuje na ich funkcje.
2. Duchowni jednego stopnia nierzadko wykonują różne gesty.
3. Główny celebrans i koncelebransi wykonują różne gesty
4. Zarówno przesłanki jak i wniosek końcowy jest więc niesłuszny.

Łukasz Wolański

ODPOWIEDŹ:

Podtrzymuję całkowicie moje wcześniejsze wyjaśnienia i uzasadnienia dotyczące sprawy łączenia palców wielkiego i wskazującego. Nie zgadzam się również z Pańskimi zastrzeżeniami, które mają charakter osobistych interpretacji i nie zawsze pozostają w zgodzie z teologicznymi podstawami odnowionej przez Sobór Watykański Drugi liturgii Kościoła. Nie wdając się w detale i nie chodząc po obrzeżach zagadnienia, pozwolę sobie na odpowiedzieć w miarę krótką, skupiając uwagę na tym, co jest istotą sprawy.

Msza św. sprawowana według zwyczajnej formy rytu, czyli według *Mszału rzymskiego* promulgowanego przez Pawła VI nie przewiduje takiego gestu. Po pierwsze, nie piszą o nim rubryki mszalne, które w niektórych miejscach są bardzo szczegółowe (Por. I Modlitwa eucharystyczna, słowa ustanowienia: „podnosi oczy”). Po drugie, nie wspomina o nim także *Nowe ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego*. Gdyby rzeczywiście był tak bardzo ważny i niezbędny, to redaktorzy nowej Księgi ołtarza na pewno by go zachowali. Prezbiter więc sprawujący Eucharystię wg tej formy rytu nie jest zobowiązany do łączenia palców po konsekracji. Jeśli zachowuje ten gest, to czyni coś niewłaściwego, co nie jest zgodne z aktualnymi normami liturgicznymi. Posłuszeństwo przepisom liturgicznym, które są wyrazem woli Chrystusa i Kościoła,

jest tu ważniejsze od prywatnej pobożności i osobistej interpretacji. Nie sprawujemy przecież świętych obrzędów według własnego „widzimi się”, ale tak, jak nakazuje nam w swoim liturgicznym „dzisiaj” Kościół. Święta Liturgia, którą celebруем – jak nam często przypomina Benedykt XVI – nie jest własnością człowieka, lecz Pana Boga. Ponadto, zgodnie z tradycją Kościoła, i zwyczajami panującymi w różnych obrządkach i rodzinach liturgicznych, nie należy łączyć poszczególnych elementów z formy nadzwyczajnej rytu z formą zwyczajną i odwrotnie. Te dwie formy rytu rzymskiego należy sprawować w taki sposób, aby zachować ich całkowitą integralność, zgodnie z rubrykami oraz tekstami biblijnymi i eucharystycznymi. Np. byłoby czymś całkowicie niewłaściwym, sprawować Mszę w nadzwyczajnym rycie korzystając przy tym z aktualnego, posoborowego układu perykop biblijnych. Przynajmniej na tę chwilę nie ma jeszcze żadnych wyraźnych ustaleń i decyzji w tym zakresie.

Na pewno gest złączonych palców należy zachować podczas sprawowania formy nadzwyczajnej rytu Mszy św. To nie podlega żadnej dyskusji.

Podtrzymuję także końcowy akapit mojego wyjaśnienia. Otóż *Wprowadzenie do Mszału* w numerze 42 *Gesty i postawy ciała* mówi wyraźnie, że zachowanie przez wszystkich uczestników jednolitych postaw ciała jest znakiem jedności członków chrześcijańskiej wspólnoty zgromadzonych na sprawowanie świętej liturgii. Także prezbiterzy koncelebujący zobowiązani są do zachowania wspólnych postaw i gestów przysługujących im z racji przyjętych święceń. Przekonuje nas o tym wnikliwa lektura II paragrafu z IV rozdz. *Wprowadzenia do Mszału* o mszy koncelebrowanej: np. nr 224: Na słowa „Również nam, Twoim grzesznym sługom” wszyscy koncelebranci uderzają się w piersi. Konkludując więc, należy wyraźnie podkreślić, że wykonywanie tych samych gestów przez osoby świeckie uczestniczące w liturgii oraz prezbiterów koncelebujących jest znakiem jedności zgromadzenia liturgicznego.

Ks. prof. dr hab. Krzysztof Konecki,
konsultor Komisji ds. Kultu Bożego
i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski.